

Bartosz Maciejewski: Dlaczego Nietzsche kończy się niczem? Brzozowski jako filozof kultury

Znaczenie Nietzschego gruntuje się dzięki zwrotowi w myśli Brzozowskiego ku aktywizmowi, by nie rzec dobitniej – ku heroizmowi.

Obcowanie z dziełami Brzozowskiego rodzi wyraźne doświadczenie obcości. Pełne patosu wezwania, powtarzalność i natarczywość stosowanych fraz, nagminnie wykorzystywany szyk przestawny, irytująca skłonność do autobiografii intelektualnej – te i inne cechy pisarstwa Brzozowskiego, które dzieli ono z literaturą młodopolską, stanowią znaczącą przeszkodę w lekturze jego tekstów. Ową nieprzejrzystość tylko pozornie można uznać za kwestię drugorzędną – wielosłowność i patetyczność w formułowaniu myśli skutecznie pozycjonowała Brzozowskiego jako autora niegodnego indeksów rzeczowych[1].

Wobec owej obcości można przyjąć dwie strategie. Metoda ignoranta polega na posiłkowaniu się zdekontekstualizowanymi frazami („pierwszorzędna drugorzędność Sienkiewicza”, „pluszowy krzyż”) i wprawianiu się w stan nieustannej euforii ich rzekomą świeżością i głębią. Kto jednak na myśl o takim drzeniu odczuwa nieokiełznaną bojaźń, może wybrać drogę cierpliwego rozplątywania często nader zawikłanych i niedopowiedzianych przez Brzozowskiego wątków myślowych, które mimo swego pogmatwania poddają się systematyzacji.

Obie postawy są estetycznie uzasadnione i w pełni satysfakcjonujące, lecz jedynie ta druga pozwala zająć pozycję, z perspektywy której twórczość Brzozowskiego nie zostaje w pełni zbanalizowana i sprowadzona do klisz, co poczynając od rzekomo Sokratesowego „wiem, że nic nie wiem”, grozi każdej filozofii. W przeciwnym wypadku Brzozowski może zostać uznany za przebiegłego sztukmistrza z

wesołego miasteczka, który sadza filozofów na diabelskim młynie, z którego wszyscy schodzą rzeczywiście zadziwiająco podobni – równie bladzi.

Próba sproblematyzowania proteuszowej natury dyskursu filozoficznego Brzozowskiego może zostać ujęta w ramy rekonfiguracji, których autor *Legendy Młodej Polski* nieustannie dokonuje w obrębie pola filozoficznego, zmieniając relacje między myślicielami i przesuwając tym samym granice owego pola. Operacje i przesunięcia, którym podlega dziedzictwo Marksowskie, przejrzyste przedstawił Andrzej Walicki, lecz ta gra toczy się w myśli Brzozowskiego permanentnie i w odniesieniu do wszelkich tradycji intelektualnych – tradycja idealizmu niemieckiego musi czasowo uznać prymat filozofii polskiego romantyzmu[2], a inspiracja Marksowska może doprowadzić do konstatacji, że „ruch klasy robotniczej to religijne objawienie epoki”[3].

W tym dynamicznym uniwersum klaruje się własna propozycja Brzozowskiego, którą sam w podtytule *Idei* określa mianem filozofii dojrzałości dziejowej, a którą w przedmowie do *Głosów wśród nocy* Ostap Ortwin, określił filozofią kultury[4], trafnie, jak sądzę, odczytując intencję Brzozowskiego[5]. Kultura – jak powie Brzozowski, przyjąwszy stanowisko Fryderyka Nietzschego – to „świadome stwarzanie przez ludzkość życia wystarczającego sobie”[6]. W tej konstatacji arcyważne i zarazem niejednoznaczne jest właściwie każde ze słów – co doskonale współgra z zarysowanym wcześniej dynamicznym charakterem myśli Brzozowskiego.

Brzozowski podkreśla świadomy i emancypacyjny charakter działalności ludzkiej i dlatego poszukuje możliwości własnego odczytania i kontynuacji projektu oświeceniowego – a Kant, z jego „królewskim obliczem”[7], jest jego krytycznym przewodnikiem na tej drodze. Co jest jednak aktem twórczym – praca (Marks), słowo (Mickiewicz), mit (Sorel)? Kto jest podmiotem takiej aktywności – jednostka, klasa, naród[8], ludzkość, Kościół? Ruchowi deterytorializacji ku wizji planetarnej wciąż towarzyszy u Brzozowskiego ruch reterytorializacji – pozaludzka prawda jest ucłowieczana przez „organizm narodowej pracy”[9].

Drogi myśli Brzozowskiego przebiegają wzdłuż i wszerz (a także, w co wierzę, w głąb) kultury europejskiej. Ta antyredukcyjna i absorbująca tendencja jest, jak Brzozowski sam zaświadcza, z istoty Nietzscheańska – to niemiecki filozof jest tym wielkim odnowicielem, który upomina się o każdy „okruch duszy ludzkiej” [10]. I właśnie Nietzsche jest myślicielem, w sporze z którym Brzozowski konstruuje i komplikuje swoją maszynę interpretacyjną.

Usytuowanie autora *Z genealogii moralności* w filozofii Brzozowskiego jest jednak w pełni relacyjne – dlatego zajmuje on kolejno pozycje mistrza, wielkiego odnowiciela, wzgardziciela i, po ostatecznej refutacji, rozpaczliwca. Owe rekonfiguracje zachodzą oczywiście stopniowo, powoli krystalizując się w zdecydowane sądy Brzozowskiego.

Początkowo Nietzsche występuje w zacnym gronie trzech wielkich mistrzów (razem ze Stanisławem Przybyszewskim i Richardem Avenariusem), którzy pozwolili Brzozowskiemu sproblematyzować kryzys kultury, w obliczu którego rodzi się własny projekt autora *Idei*. Najwyraźniej znaczenie Nietzschego ujawnia się w myślowym prologu twórczości Brzozowskiego z 1901 roku, czyli w tekście o Fryderyku Henryku Amielu, autorze *Dziennika intymnego*. Kultura zostaje odczytana jako dotknięta u korzeni chorobą historyczności, której nie można już przeciwstawić rzeczywistości ponadhistorycznej, świata idei, a głęboka tragiczność tego stanu rzeczy wynika z autoreferencyjności – to, co niepokojące, jest jednocześnie tym, co zaniepokojone. W tym punkcie dojrzeć można już w zarodku przyszłe pytania Brzozowskiego – dotyczące możliwości świadomego tworzenia kultury i podmiotowości, która jest w stanie spełnić taką funkcję.

Znaczenie Nietzschego gruntuje się dzięki zwrotowi w myśli Brzozowskiego ku aktywizmowi, by nie rzec dobitniej – ku heroizmowi [11]. Autor *Filozofii czynu* wyrusza w wędrówkę trwającą do ostatnich dni jego życia, poszukując warunków możliwości w pełni świadomego tworzenia kultury wobec chaosu tego, co pozaludzkie. Nietzsche staje się w tym kontekście wielkim odnowicielem, który

prowadzi Brzozowskiego poza dobro i zło – wszelka aktywność musi zostać poddana sprawdzianowi ze względu na to, czy sprzyja życiu, nawet jeśli oznacza to konieczność przyjrzenia się wykluczonym sferom ludzkiego życia, życiu podziemnemu, jak słowami Dostojewskiego powiedziała by Szestow.

W takiej relacji kryje się oczywiście możliwość zerwania – konieczność badania kultury europejskiej wiąże się wszakże z niewystarczalnością odpowiedzi Nietzscheańskiej na zdiagnozowany kryzys. Brzozowski niemal od początku podaje w wątpliwość recepty autora *Antychrysta*, pytając na przełomie 1902/1903 roku: „czy wszakże z Nietzschem [...] czynimy krok naprzód poza to stanowisko, – jest to wielkie zagadnienie”[12].

Ostatnia rekonfiguracja jest związana z bezpośrednią relacją, w jaką u Brzozowskiego wchodzi Nietzsche i Marks. Można ją pomyśleć na dwa sposoby i w pierwszym przypadku Nietzschego wygrywać przeciw autorowi *Kapitału*, którego stanowisko pozostawałoby w tej perspektywie wyraźnie naturalistyczne – człowiek pozostaje poddany zarówno przyrodniczej konieczności, jak i wynikom własnej twórczości (religii, sztuce, prawu), które ulegają alienacji. Siła rażenia wszelkich działań, jakie za sprawą Nietzschego wytacza Brzozowski, pozostaje niezmienną – Marks odczytywany jest *de facto* jako filozof w istocie przedkrytyczny, przedkantowski.

Jednakże autor *Rękopisów ekonomiczno-filozoficznych* (których, przypomnijmy, Brzozowski nie miał możliwości poznać) mógł zostać i ostatecznie został odczytany, przez pryzmat *Tez o Feuerbachu*, jako myśliciel radykalnie antydeterministyczny[13]. W tej nowej relacji role się odwróciły i Nietzsche został uznany za wielkiego wzgardziela. Tę ostateczną refutację myśli Nietzscheańskiej w konfrontacji z Marksem najdogodniej można prześledzić na gruncie podmiotowości.

Brzozowski, momentami niemalże rozpaczliwie poszukujący kandydata do obsadzenia w funkcji podmiotu, zauważa chroniczną przypadkowość (dziś powiedzielibyśmy zapewne: przygodność) podmiotu u Nietzschego. Idzie tu tropem Marksa, uznając, że aktywnością utrzymującą ludzkość w istnieniu jest praca – świat Nietzschego zaś, zdaniem Brzozowskiego, został wzniesiony nie tyle na niewolniczej pracy, ile (nawet gorzej) na całkowitym pominięciu tej kwestii:

„Nietzsche nie przewyciężył ideologicznego stanowiska, on tylko nim wzgardził” [14]. Nie jest to pole refleksji, którego brak można zignorować, gdyż Brzozowski poszukuje filozofii kultury *a totali*, stąd jego zamiłowanie do *legendowania* napotykanym fenomenów życia kulturalnego. Pominięcie tego aspektu destrukcyjnie wpływa na całość filozofii Nietzscheańskiej, gdyż dumna niezależność nadczłowieka posadzonego na grzbiecie tygrysa staje się systematycznym samołudzeniem.

Ta radykalna krytyka kończy żywy dialog z myślą Nietzscheańską. Brzozowski uznaje kwestię za ostatecznie rozstrzygniętą – nie poświęca Nietzschemu już żadnych tekstów krytycznych, autor *Ecce homo* właściwie znika z późnych pism Brzozowskiego, przywoływany sporadycznie jako przedstawiciel niedorzecznie rozpaczliwego stanowiska [15], którego bunty powoli bledną w pamięci Brzozowskiego [16]. Autor *Legendy Młodej Polski*, tej wielkiej parataksy, nie znajduje cierpliwości dla aforystycznej twórczości Nietzschego. Płomienna wiara gaśnie na straconym posterunku ludzkości – oto Nietzsche staje się niczem.

Bartek Maciejewski

[1] Ich brak szczególnie wyraźnie daje o sobie znać w tomach pism *stricte* krytycznych, takich jak *Idee* tudzież *Kultura i życie*. Co ciekawe, również w nowych wydaniach pism Brzozowskiego (idem, *Głosy wśród nocy*, Warszawa 2007; idem, *Pisma polityczne*, Warszawa 2011) ta praktyka została utrzymana.

[2] Taką interpretację Brzozowski przedstawia w *Filozofii romantyzmu polskiego* (1905).

[3] S. Brzozowski, *Listy*, t. 2, Kraków 1970, s. 449.

[4] O. Ortwin, *Przedmowa* [w:] S. Brzozowski, *Głosy wśród nocy*, op. cit., s. 41.

[5] Brzozowski w *Pamiętniku* wprost przyznaje: „sam punkt widzenia zarówno Hegłowski, jak Vica, Newmana, mój etc. uznaje wszelkie wartości i wszelkie właściwości wartości za wyniki i formy istnienia kultury” (S. Brzozowski, *Pamiętnik*, Kraków–Wrocław 1985, s. 165).

[6] S. Brzozowski, *Filozofia Fryderyka Nietzschego* [w:] idem, *Kultura i życie*, Warszawa 1973, s. 692.

[7] S. Brzozowski, *Kant. W stulecie śmierci* [w:] idem, *Kultura i życie*, op. cit., s. 256.

[8] Brzozowski, implementując do pojęcia narodu aspekt walki klasowej, znacząco jednak przekształca romantyczne pojmowanie tej problematyki, czego wydaje się nie być w pełni świadomy.

[9] S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, Kraków–Wrocław 1983, s. 581.

[10] S. Brzozowski, *Fryderyk Nietzsche* [w:] idem, *Kultura i życie*, op. cit., s. 629.

[11] Nie miejsce tu na konsekwentną analizę splotu porządków intelektualnego i biograficznego, ale niezwykle wymowne są słowa Brzozowskiego: „gdybym nie był spotkał [w 1903 roku] Toni [Antoniny Kolberg, przyszłej żony], najprawdopodobniej fizycznie bym nie żył, a może wyrósłbym na zbrodniarza i zgnił w kryminale, w szpitalu waryatów” [S. Brzozowski, *Pamiętnik*, op. cit., s. 118–119.]

[12] S. Brzozowski, *Filozofia czystego doświadczenia* [w:] idem, *Idee*, Kraków 1990, s. 137.

[13] Kwestie ewolucji stosunku Brzozowskiego do Marksa niezwykle klarownie przedstawił A. Walicki w dziele *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, Kraków 2011 (szczególnie s. 54–70).

[14] S. Brzozowski, *Filozofia Fryderyka Nietzschego*, op. cit., s. 671.

[15] S. Brzozowski, *John Henry Newman* [w:] J. H. Newman, *Przyświadczenia wiary*, Lwów 1915, s. 77–78.

[16] S. Brzozowski, *Listy*, t. 2, op. cit., s. 162.